Nr. 102. Krakow, Piątek 2 Marca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz.	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Odpowiedź Austro-Węgier Ameryce.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że odpowiedź Austro-Węgier na ostatnią notę amerykańską **nastąpi w przyszłym tygodniu.**

Konferencye hr. Tarnowskiego z Lansingiem.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

„N. Fr. Presse“ donosi z Waszyngtonu na podstawie doniesienia szwajcarskiej agencyi, pozostającej w służbie koalicyi, że ambasador austryacko-węgierski w Waszyngtonie **hr. Tarnowski konferował kilkakrotnie z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Lansingiem;** konferencye te jednak nie miały charakteru obowiązującego, albowiem hr. **Tarnowski dotąd nie wręczył Wilsonowi swoich papierów uwierzytelniających.**

Spotkanie hr. Tarnowskiego z prezydentem Wilsonem dotąd nie nastąpiło, wskutek czego stanowisko hr. Tarnowskiego jest dalej niewyjaśnione.

Pełnomocnictwa Wilsona.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

„N. Fr. Presse“ donosi z Nowego-Jorku: Wielu członków Kongresu oraz liczne dzienniki **nie zgadzają się na żądanie Wilsona**, który domaga się nieograniczonych pełnomocnictw. Wobec tego W i l s o n otrzyma prawdopodobnie tylko **ograniczone pełnomocnictwo do uzbrojenia okrętów.**

Dalsza trudność tkwi w tem, że niema odpowiednich ludzi do obsługi dział okrętowych. To też wszystkie dzienniki wyrażają zgodnie zapatrywanie, że **stosunki te nie mogą doprowadzić do wybuchu wojny.**

B r y a n wzywa swoich zwolenników, aby przyznali prezydentowi tylko ograniczone pełnomocnictwa. Wedle dalszych doniesień z Waszyngtonu, **Wilson otrzymał już upoważnienie do uzbrojenia wszystkich znajdujących się w portach amerykańskich okrętów neutralnych.**

Po ostatniej konferencyi z Wilsonem sekretarz stanu dla spraw zagranicznych L a n s i n g oświadczył, że publiczność **nie będzie długo czekała na decyzyę.**

Wojna powietrzna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 marca.

(Biuro Wolffa). Samoloty marynarki niemieckiej **skutecznie obrzuciły bombami w północnej części morza Egejskiego nieprzyjacielski parowiec transportowy** i mimo silnego ognia dział i pościgu dwóch nieprzyjacielskich samolotów powróciły bez szwanku.

Londyn, 2 marca.

Admiralicya donosi, że samoloty marynarki 25 lutego dokonały ataku na fabryki w Brebach, na południowy wschód od Saarbruecken. Przyszło do kilku potyczek w powietrzu, jedną z maszyn nieprzyjacielskich zniszczono.

Z frontu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 marca.

Biuro Wolffa donosi 1 marca wieczorem: **Na wschód od Souchez nie udał się silny atak angielską. Zresztą z frontu zachodniego i wschodniego nie doniesiono nic ważnego.**

W. ks. Mikołaj naczelnym komendantem.

Kopenhaga, 2 marca.

„Russkoje Słowo“ donosi ponownie ze źródeł urzędowych, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz **obejmie komendę naczelną nad całą armią rosyjską.** Podczas wiosennej ofenzywy rosyjskiej w. ks. Mikołaj będzie kierować akcyą wojenną w miejsce Brusiłowa.

O wstąpienie poddanych rosyjskich do armii angielskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

Z Hagi donoszą do dzienników tutejszych: Między Anglią a Rosyą toczą się **rokowania w sprawie zmuszenia poddanych rosyjskich, przebywających w Anglii, do wstąpienia do armii angielskiej lub do powrotu do Rosyi.**

Powołanie urzędników państwowych w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 marca.

Urzędowo podają do wiadomości: Rząd uchwalił, by wszyscy urzędnicy rządowi od 18 do 61 roku życia **zgłosili się jako ochotnicy do służby narodowej**, by w razie potrzeby byli w pogotowiu.

Zimmermann o położeniu wojennem.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

„N. Fr. Presse“ powtarza za „Frankf. Generalanzeigerem“ rozmowę ks. Schwarzlose z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Zimmermannem, który oświadczył: **Nasze położenie wojenne jest bardzo dobre i zabezpieczone.**

Urząd spraw zagranicznych i naczelne kierownictwo armii postępują ręka w rękę. Wojna łodziami podwodnemi nie mogła być przedtem ze skutkiem rozpoczętą. Były bowiem w tym kierunku pewne trudności zewnętrzne i wewnętrzne. Obecnie rozporządzamy **pięciokrotnie zwiększoną ilością łodzi podwodnych.** Wojnę łodziami podwodnemi rozpoczęliśmy w odpowiedniej, dobrze wybranej chwili. Cofnąć się nie można. **Pokoju oczekujemy jeszcze przed jesienią.**

Kłopoty aprowizacyjne Anglii i Francyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

„N. Fr. Presse“ donosi z Paryża i Londynu, że będą tam zaprowadzone **karty poboru na żywność.** W angielskiej Izbie gmin złożone już zostało odpowiednie oświadczenie ze strony rządu.

„New Statesman“ oświadcza: **Nie jest wcale niedorzecznością, jeżeli ktoś twierdzi, że wojną łodziami podwodnemi można zmusić Anglię,** odciętą od dowozu środków żywności, **do rozpoczęcia rokowań pokojowych.**

Zamierzone demonstracye w Petersburgu.

Sztokholm, 2 marca.

Głównodowodzący petersburskiego okręgu wojennego ogłosił **stan wojenny w Petersburgu** i za pośrednictwem osobnej odezwy przestrzega robotników przed demonstracyami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 2 marca.

„Nowoje Wremia“ donosi, że komendant okręgu wojskowego petersburskiego wydał obwieszczenie, oświadczające, że dowiedział się, iż związki robotnicze zamierzają urządzić **wielką manifestacyę przeciw rządowi przed gmachem Dumy.**

Komendant ostrzega więc przed czynami, któreby mogły za sobą pociągnąć fatalne następstwa. Osoby, które fałszywie podają się za członków Dumy, usiłowały nakłonić robotników do niepokojów, a nawet dostarczyły broni.

Zwołanie parlamentu rumuńskiego.

Berlin, 2 marca.

Według doniesień pism francuskich zbierze się parlament rumuński ponownie za kilka dni w Jassach. Rodzina królewska zamieszkała w Jassach na stałe. Wielu wybitniejszych dygnitarzy rumuńskich, którzy zbiegli do Rosyi, powraca znowu do Jass.

Zwołanie parlamentu.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

„N. Fr. Presse“ donosi z dobrego źródła, że **parlament zbierze się z dniem 8 maja.**

Namiestnik Czech hr. C o u d e n h o v e przybył do Wiednia.

Ugoda z Węgrami.

Rząd austryacki podał do publicznej wiadomości, że układy w sprawie ugody austro-węgierskiej postąpiły już tak daleko, iż na podstawie dotychczasowego ich wyniku można już przystąpić do wdrożenia rokowań handlowo-politycznych z innemi państwami, zwłaszcza z Niemcami. O treści układów rząd nic nie podał; uznał jednak za stosowne oświadczyć, że wszystkie pogłoski o tej treści są nieautentyczne.

Mimo to dzienniki wiedeńskie podają niektóre szczegóły zawartych z Węgrami faktów. Nie ulega wątpliwości, że obecna ugoda nie jest waryacyą poprzednich, lecz dziełem pod wielu względami nowem. Przedewszystkiem czas trwania ugody przedłużono z 10 na 20 lat. Monarchia nie będzie już wystawiana co dziesięć lat na debaty ugodowe, które jej przyniosły nazwę „monarchii za wypowiedzeniem“. Co się tyczy kwoty, to jest udziału obu państw we wspólnych wydatkach, to — jak donosi „Zeit“ — dodatek 2-procentowy, którym w roku 1907 powiększono poprzednią kwotę Węgier z 34.4% na 36.4%, ma być w następnem dwudziestoleciu redukowany corocznie o 0.1%, tak, że w roku 1937 udział Węgier wyniesie znowu 34.4%. W dziedzinie taryf kolejowych, tak ważnej dla przyszłego ustawodawstwa cłowego, zawarto nowe układy. Spełniono dawne życzenie Węgrów, regulując na nowo dopuszczenie walorów węgierskich na giełdę wiedeńską.

Ważnym dla ludności Austryi punktem ugody są cła na bydło autonomicznej taryfy cłowej między Austryą a Węgrami, mającej tworzyć podstawę do traktatów handlowych z innemi państwami. Cła te mają doznać znacznej podwyżki, na którą wpływa także znaczne podwyższenie cen bydła: ale mimo to ludność Austryi będzie w przyszłości obficiej zaopatrywana w bydło, niż dotąd, zwłaszcza możliwym będzie import żywej nierogacizny. Można się spodziewać także rewizyi ustaw weterynaryjnych w tym duchu, że import bydła nie będzie tamowany zarządzeniami weterynaryjno-policyjnemi, jak dotąd w czasie pokoju. Na ogół wewnętrzny system cłowy nie dozna zmian istotnych. Atoli z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć można, że cła na surowce będą znacznie zniżone, cło na żelazo surowe nawet do połowy. Uczyniono to w celu uzupełnienia braków surowca i w celu oparcia przyszłej produkcyi przemysłowej na szerszej podstawie przez zmniejszenie kosztów wyrobu.

Poza tem, jak donosi „Zeit“, rozwiązano w sposób zadowalający kwestyę opłat bezpośrednich; nie zmieniono natomiast wspólnych zasad umówionych co do ustawodawstwa o daninach pośrednich i o podatku konsumcyjnym.

Co do Banku austro-węgierskiego, to, jak donosi „N. Wiener Tagblatt“, można na pewne przyjąć, że jego przywilej, upływający z końcem 1917 roku, będzie odnowiony. Dążenia węgierskiej opozycyi do założenia własnego Banku węgierskiego nie mają najmniejszych szans. Zdaniem dzienników wiedeńskich, obecna wojna wykazała dowodnie, że monarchia musi posiadać bank wspólny. „Arbeiter Ztg“ pisze, że posłowie opozycyi węgierskiej z pewnością podczas wojennych trosk walutowych po cichu cieszyli się z tego, że w roku 1907 upadli ze swojem żądaniem osobnego banku. Przy odnawianiu przywileju bankowego będzie co najwięcej mowa o tem, jak wysoko oznaczyć na przyszłość kontyngent banknotów i jak zmienić statut banku.

Kwestya ugody z Węgrami zapewne przyjdzie pod obrady mającego się zebrać parlamentu austryackiego. Być może, iż do tego czasu rząd odsłoni niektóre szczegóły. Dzieło ugody austro-węgierskiej tym razem ma dla monarchii jeszcze większe znaczenie, niż dawniej. Ściślejsza jedność obu państw, zmiana w polityce cłowej wobec Bałkanu, konieczność lepszej i tańszej aprowizacyi ludności, sprawa wybudowania nowych kolei, powstrzymywana dotąd wzajemnemi nieufnościami — te wszystkie sprawy w świetle zarówno przyczyn jak wyników wojny inaczej wyglądają dziś, niż w roku 1907. Różne tamy cłowe podczas wojny upadały jedna po drugiej i przybyły nowe kwestye: żeglugi na Dunaju, komunikacyi z Bałkanem i t. d. Wojna wykazała, że separatystyczne dążenia wojskowe, gospodarcze i polityczne były po większej części teoryą, gdyż dziś tylko wielkie ciała polityczne mogą stawić czoło niebezpieczeństwu.

Prowizoryczne załatwienie ugody z Węgrami jest pierwszem dziełem pokojowem podczas tej wojny. Wkrótce przyłączy się do niego nowy traktat z Niemcami, którego zasady były już także przedmiotem wielu rokowań. Państwa centralne śpieszą się, aby przy rokowaniach pokojowych stanąć jako zwarta całość gospodarcza. Fakt, że układ z Węgrami — chociaż o nieznanej jeszcze treści — przecież przyszedł do skutku, świadczy bądź co bądź o energii czynników kierujących. Wywrze to pewne wrażenie także za granicą.

Polacy i rząd rosyjski.

Wychodząca w Moskwie „Gaz. Polska“ pisze:

Antypolski charakter prawodawstwa rosyjskiego, w zastosowaniu zwłaszcza do ludności zachodnich kresów państwa, jest zbyt ważną przeszkodą na drodze ku wytworzeniu dobrych stosunków polsko-rosyjskich, aby można było o nim zapomnieć.

P. Edward Paszkowski w „Dzienniku Kijowskim“ z dnia 24 stycznia, zacytowawszy całą litanię ograniczeń we władaniu ziemią, w piastowaniu urzędów, w korzystaniu z instytucyi ziemskich w swobodzie wyznania rzymsko-katolickiego, którym podlegają Polacy w Kraju Zachodnim, wypowiada następujące słuszne uwagi:

Wszystkie powyższe restrykcye i ograniczenia są, powiedzmy otwarcie, paragrafami stosunku rosyjsko-polskiego w cesarstwie... Aby zaś zrozumieć ich wartość i wagę, należy spojrzeć na nie, jako na połączoną organicznym związkiem wewnętrznym całość... Ta całość wytwarza atmosferę obsolutnej dowolności, daje nieograniczoną swobodę nadużyciom cyrkularzowym i rozpętuje samowładztwo najniższych nawet funkcyonaryuszów, którzy nie na mocy prawa, lecz na zasadzie bardzo szerokich możności posiadają władzę czynu na gruncie interpretacyi i... stróżowania. Nie jest to już ograniczenie pewnych praw, lecz w y j ę c i e z p o d p r a w a w o g ó l e... Kilka milionów ludzi we wszystkich swych społeczno-państwowych funkcyach dźwiga łańcuch hamulców, bo według zasady „ograniczeń“ i „przepisów wyjątkowych“, każdy członek tej grupy i wszyscy oni razem, aby korzystać z opieki „praw“ muszą udowodnić w każdym poszczególnym wypadku, że nie są z pod takiego a takiego prawa wyjęci...

Nawet tytuł obywateli drugiej klasy w zastosowaniu do Polaków jest określeniem fałszywem, bo Polacy na kresach cesarstwa zachodnich p o z a w s z e l k a k l a s ą o b y w a t e l i p a ń s t w a s t o j ą... Bo polska egzystencya kresowa jest faktycznem niewolnictwem... N i e w o l n i c t w e m w najgorszej i najdotkliwszej formie, opartem nie na ścisłych przepisach kodeksu, lecz na d o w o l n y c h o d r u c h a c h olbrzymiej drabiny biurokratycznej, nie wyłączając szczebli najniższych. I n i e w t e j d z i e d z i n i e o d d n i a w y b u c h u w o j n y, j a k w i e m y, n i c z m i e n i ł o s i ę.

Uległ tylko zmianie nasz pogląd na źródło takiego stanu rzeczy, który wobec „Odezwy“ jest anomalią, czemś, jakgdyby nie do pomyślenia. Upadła legenda o biurokratycznem pochodzeniu trwałości „praw wyjątkowych“... Przekonaliśmy się, że publicystyka rosyjska jest wciąż na nasze upośledzenie głucha... Że od czasu do czasu zerwie się w prasie stołecznej protest jednostki, działającej od swego imienia, lecz na skonsolidowaną akcyę, zwróconą w tym kierunku, szeroka opinia rosyjska ani razu się nie zdobyła.

Historya polskiego Legionu w Kanadzie.

Jak wiadomo, w Kanadzie rozwinięto **w pół** roku po wybuchu wojny europejskiej przygotowania do utworzenia Legionu polskiego. Legion ten miał wyruszyć do Europy, aby walczyć po stronie angielskiej. Cała ta impreza jednak skończyła się kompletnem fiaskiem. Organizatorem jej był Andrzej M a ł k o w s k i, który swego czasu służył w Legionach polskich pod Piłsudskim, a następnie, po superarbitrowaniu, wróciwszy do Ameryki, Małkowski zdecydował się zorganizować Legion polski w Kanadzie. Pomocy użyczyli mu, niestety, niektórzy Polacy. »Telegram Codzienny«, pismo polskie, wychodzące w Nowym Jorku, zamieszcza w numerach z 25 i 26 grudnia 1916 roku interesujące szczegóły o nieudałej wyprawie ochotników polskich do Kanady. Rządowi kanadyjskiemu obiecano 10.000 ochotników polskich. Z cyfry tej zgłosiło się zaledwie 5 ochotników: Michał Welz, Władysław Sobczyk, Stanisław Solon, Mateusz Głodzik, Feliks Śmieciński. Ochotnicy ci mieli jechać wprost do Niagara-Falls, N. Y., a tam przez most do Kanady. Reszta miała podążyć nieco później za tą piątką.

Skoro tylko ochotnicy w liczbie pięciu przybyli do Niagara-Falls, wynajęli natychmiast automobil i udali się do Kanady przez wskazany w instrukcyi p. Małkowskiego most. Na moście zostali wstrzymani przez straż graniczną, która, zrewidowawszy ich walizki i zabrawszy legitymacye, zwróciła ich na drugi most do kanadyjskiego biura emigracyjnego. W biurze emigracyjnem spisano z nich protokół, przyczem zatrzymano ich. W końcu powiedziano nieszczęsnym ofiarom polityki naczalstwa, że w Kanadzie niema i nie będzie żadnych polskich Legionów. Są natomiast oddziały rosyjskie, w sile kilkudziesięciu tysięcy ludzi, które mają być wysłane na wschodni front, ale te z Polakami nic wspólnego nie mają. O ile więc Sokoli-ochotnicy przyjechali do polskich Legionów, mogą pójść do tych oddziałów rosyjskich. Posiadają one dwa obozy, jeden w odległości 12 mil od Niagara-Falls, drugi w Windsor, naprzeciw Detroit stan Michigan.

Sokoli jednak odpowiedzieli, że, ponieważ zostali wysłani do polskiego Legionu, przeto nigdzie indziej nie pójdą.

»Telegram Codzienny« podaje w dalszym ciągu w numerze z dnia 26 grudnia następujące szczegóły o krótkim pobycie pięciu ochotników na terytoryum kanadyjskiem. Zatrzymani na granicy przez straż kanadyjską, oświadczyli, że chcą wstąpić do

FR. RAW BIEDROŃ.

W noc jesienną.

Przed kwaterę porucznika zajechał jeździec. Po chwili wrota chłopskiej lepianki rozwarły się ze skrzypem i młody, wysoki ułan, pobrzękując ostrogami, wszedł do dymnej izby. Padło zaraz na niego leniwe spojrzenie kilku oficerów, siedzących przy ordynarnym stole, nad menażkami z herbatą. Siedzieli cicho, pogrążeni w zadumie. Postacie ich, owite kłębami tytoniowego dymu i pary z gorącego napoju, zdawały się podobne do mar, zebranych na wiec nocny wśród okopconych ścian rudery. Na stole paliła się świeca. Blade jej światło nie sięgało dalej, niż do krawędzi stołu, a po ścianach i szerokim kominie snuł się tajemniczo półcień i tuląc się w brudne, zielenione wilgocią kąty, wchłaniał w siebie dym szary.

Porucznik, mężczyzna rosły, barczysty, wiekiem już starszy, o wiecznie pooranem zmarszczkami czole, podniósł się niechętnie z ławy i zbliżył się do żołnierza.

— A co tam?... — mruknął przez zęby.

— Z rozkazem od pana pułkownika — zameldował ułan, oddając w wyciągniętą dłoń oficera zaklejony papier.

— Możecie wracać — rzucił porucznik, zawracając od stołu. Jeździec zadzwonił ostrogami i wyszedł do sieni.

Przy stole poruszyły się twarze. Kilka równocześnie spojrzeń padło na porucznika, pożerającego chciwie wzrokiem każdą literą na pomiętym papierze. Czytał długo, w milczeniu, a coraz żywsze ruchy członków i uśmiech na ustach, tensam, co stale każde przedsięwzięcie poprzedzał, zdradzały wewnętrzne zadowolenie. Spojrzał żywo na kolegów.

— Ano, jest robota!... — oznajmił z namaszczeniem.

— Patrol do młyna... Wcale nie drobiazg! Rozkaz brzmi, by zaczepić hołotę, chwycić jeńca i kwita!... Przewodnika dobrego się weźmie, — udać się wywiad musi!

Ostatnie słowa wypowiedziane z naciskiem, zadzwoniły poważnie wśród butwiejących ścian. Powtórzyły je ciche echa, powtórzyła w myśli reszta oficerów. Nie wiedząc, któremu z nich wykonanie trudnego zadania poruczonem zostanie, notowali wszyscy w pamięci znaczące akcenta: „udać się musi“. Na licach wszystkich malowała się tylko pewność siebie obok zaciekawienia, na kogo wybór padnie.

Lecz porucznik, który już wiele doświadczył i znał żołnierską duszę, wybierać nie myślał. — Znał swych podkomendnych, jednakowo u nich widział zalety, u wszystkich te same cnoty: gotowości i męstwa. Unikał też stale wyróżnienia jednostek, a tylko w wypadkach, gdy okoliczność zmuszała go do tego, poddawał się tej metodzie.

Badawczo powiódł wzrokiem po otoczeniu, pragnąc wyczytać ukryte myśli.

— Więc do dzieła!... — rzekł po chwili. — Któryż ma z panów ochotę?

Zawiedzeni w przypuszczeniach oficerowie spojrzeli po sobie. Zaraz w rogu siedzący młody bruneciк zerwał się od stołu.

— Ja, poruczniku! — dźwięcznie zameldował.

Zgrabny, wyprostowany stał przed porucznikiem. Twarz jego piękna, świeża, jak kwiat wiośniany, kąpała się w promieniach świecy. Policzki krasiły rumieńce, a pod czarnemi powiekami osadzone szafiry ócz płonęły ochotą do życia, niepohamowanem pragnieniem przeniknięcia głębin... dotarcia do dna — do treści tajemnic. Na pogodne, wysokie czoło opadały krucze włosy, nad ustami zaś mały wąsik skręcał się do góry z fantazyą.

Porucznik spojrzał na chorążego z zadowoleniem.

— Zgoda. Pan poprowadzisz patrol. Dwudziestu ludzi proszę sobie wybrać w kompanii; przed odmarszem dam wam resztę zleceń.

Chorąży, otuliwszy się szybko płaszczem, wybiegł z izby.

Przez otwarte drzwi, wdarło się chłodne powietrze jesiennej nocy i odświeżyło zadymioną izbę. Oficerowie, dopijając herbatę, wszczęli żywą dyskusyę na temat nocnej wycieczki. Wśród rozmaitości zdań, wniosków i osądów, brzmiało wyraźnie określenie przedsięwzięcia:

— Ryzykowne — potwierdzili wszyscy.

— Młyn najeżony bagnetami...

— Czartowska placówka!

— Lecz Wacław... zbyt dobrze go znamy...

— Gwiazda patroli!

— Mojem zdaniem — kończył porucznik — wiele od przewodnika zależeć będzie. Młyn trzeba okrążyć i od tyłów zaczepić wroga.

— Chłop tu polski, tyralier szatanów gotów na Moskali prowadzić!...

Oficerowie zamilkli, przeglądając operacyjne szkice.

Nad kotliną tymczasem nadciągała burza. — Z za horyzontu wybiegały gromady czarnych, rozczochranych chmur, zlepiały się razem i szerokim płaszczem zakrywały ciemno-szafirowe niebo. W ciemnościach tonęło wszystko dokoła. Zniknęły bez śladu skalne szczyty, przepadły dziś legiony sosen i świerków, zapadły się złotawe ścierniska i tu i ówdzie bielące się wśród sadów zagrody. Otchłań czarna dyszała pasyą, przerzynana coraz częściej zygzakami błyskawic. W blasku, na chwilę, zjawiał się krajobraz cały, lecz jakby nie ten, co niedawno kąpał się w promieniach słońca, uroczy więcej, w majestacie tajemnic i czaru. Daleki pomruk piorunów zbliżał się szybko. Za oknami dął wicher złowieszczo i łomotał gałęziami jabłoni, których kończyny bębniły po szybach.

Porucznik wsłuchiwał się w to niestrojne preludyum zrywających się z pęt żywiołów.

— Źle! Burza będzie... — rzekł nieco gniewnie.

— Racya. Może lepiej...

Deszcz gęsty szeleściał już po słomianym dachu i ciął po szybach okien. Zmęczenie kleiło oficerom powieki. Milczeli, a ten i ów do drzemki się zabierał. Tylko porucznik, wydzwaniając palcami takt marsza na stole, zamącał ciszę w izbie i zapatrzony w jeden punkt ściany, nie odrywał się od niego. Zbudził go z rozmyślań szmer za oknami i chrzęst deptanej trawy. Równocześnie błysnęło blade światełko latarni.

(C. d. n.)

polskiego Legionu w Kanadzie. Odpowiedziano im na to, że takiego Legionu w Kanadzie niema i internowano ich tymczasowo w obozie jeńców wojennych. Z ramienia rządu kanadyjskiego poddał ich przesłuchaniu specyalnie wysłany generał. Generał wyjaśnił im stan rzeczy w bardzo nezeiwy sposób, oświadczył mianowicie:

»My tu wcale nie mamy żadnych polskich Legionów. Są wprawdzie bataliony cudzoziemskie, ale w tych służą ochotnicy różnych narodowości. Zresztą was miało być 10.000, ale nie pięciu... Po co wam się bić o Polskę, kiedy ją i tak Rosya weźmie. My wiemy, że są Legiony, które się biją o Polskę, więc jedźcie do nich. Ale nie możecie jechać przez Kanadę, bo was nie puścimy. Możecie jechać z portów amerykańskich. A jak chcecie się bić po naszej stronie, to wstąpcie do naszej armii«.

Niedoszłych ochotników puszczono na wolną stopę dopiero na podstawie telegramu zarządu »Sokoła« i odstawiono do granicy. Każdy z ochotników stracił po 50 dolarów. Historya pięciu rozeszła się szybko po Polonii amerykańskiej i sprawiła, że nikt więcej nie zgłosił się do fikcyjnego Legionu polskiego w Kanadzie.

Z teatru ludowego.

»Uriel Acosta«. Tregedya w 5 aktach Gutzkowa.

Dyrekcya teatru ludowego w chwalebnej intencyi podniesienia repertoaru popularnej sceny na poziom artystyczny, sięga od pewnego czasu do sztuk stylowych o szerokim podkładzie dramatycznym. — Zbytecznem byłoby podnosić dobre strony tej polityki zmierzającej do kształcenia smaku publiczności sceny ludowej wartościowymi, popularnymi utworami, które kiedyś tryumfalny odbywały pochód po scenach europejskich. Trwały sukces frekwencyi i poważny artystyczny wynik przedsięwzięcia świadczą, że myśl była szczęśliwą.

Po »Właścicielu Kuźnic«, którego wznowienie w ubiegłym tygodniu wypadło ponad oczekiwanie dzięki doskonałej grze p. Frączkowskiego w roli Derblay'a i p. Olskiej w roli margrabiny, ujrzeliśmy wczoraj »Uriela Akostę«, jedną z najpopularniejszych tragedyj z repertoaru teatru miejskiego, w której próbowali swych sił kolejno niemal wszyscy najwięksi polscy tragicy. Tym razem rola tytułowa posłużyła za popis p. Wacławowi Nowakowskiemu, jedynemu w dzisiejszym zespole teatru miejskiego kandydatowi do ról tragicznych. Utalentowany artysta, biorąc za wzór przechowujące się żywo w pamięci Krakowa potężne kreacye Żelazowskiego i Kotarbińskiego, stworzył na tym zarysie opracowaną postać odszczepcy żydowskiego, dając mu indywidualne w pewnym kierunku zabarwienie. Jego Uriel był miękim marzycielem, w duszy którego stopniowo rodzi się bunt, zaznaczany coraz silniejszymi akcentami, aż do chwili, w której urośnie do wyżyny porywającego wybuchu. P. Nowakowski przejście to przeprowadził artystycznie, odsłaniając nowe strony swego stale rozwijającego się talentu. Wykonanie roli Uriela posuwa p. Nowakowskiego na wyższy stopień w hierarchii aktorskiej.

Judytą była p. Turowicz. Jej Judyta była zanadto na ton dramatyczny nastrojoną, za mało miękką i kobiecą, ale w każdym razie w rozwinięciu gry wyczuć było można artystkę o szerokiej skali techniki, która i w zakresie dramatycznym podejmować może odpowiedzialne zadania. Poza temi dwoma rolami na wysokości zadań tragedyi stali jeszcze pp. Motyczyński w roli de Silwy i Biesiadecki w roli Rubena. P. Helleński, jako Ben Jochaj, oddał rolę w tonie afektowanym i nieszczerym. Więcej w niej było pozy i sztuczności, niż prawdy realnej i odczucia. Ben Akibą był p. Czarnowski.

Reżyserskie przygotowanie sztuki miało znamię staranności i rutyny, jaką stale rozwija p. Pilarski. Oceniła to publiczność, która oklaskiwała żywo zarówno cały zespół tragedyi, jak i poszczególnych wykonawców.

wp.

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, prenumeratorów i inserentów, że Red. załatwia sprawy tylko ściśle redakcyjne, dotyczące artykułów i informacyi, zaś z wszelkiemi kwestyami dotyczącemi prenumeraty, dostarczania dziennika, ogłoszeń w dziale inseratowym itp. należy się zwracać wprost do Administracyi naszego dziennika, która posiada swój własny telefon **Nr 241**. Telefon zaś Redakcyi: Nr 41. Do Drukarni (Drukarnia Literacka) telefonować należy na Nr 401.

Nowy namiestnik Galicyi, generał hr. Huyn, jako major, zamianowanym został szefem sztabu dywizyi konnicy w Krakowie, później jako podpułkownik komendantem brygady szkoły oficerskiej w Tarnopolu. Następnie po awansie na pułkownika zamianowany został komendantem pułku ułanów Nr 2 i komendantem 17-tej dywizyi konnicy. W latach 1905—1910 hr. Huyn, który tymczasem awansował na generał-majora, był komendantem 17-tej i 10-tej brygady konnicy. W ostatnich latach był komendantem dywizyi konnicy w Krakowie.

Otwarcie szkół ludowych w Krakowie, zamkniętych, jak wiadomo, na pewien czas z powodu braku węgla, nastąpi prawdopodobnie w najbliższy poniedziałek, to jest 5 b. m. Jutro sprawa ta będzie przez zarząd miasta ostatecznie rozstrzygniętą. Prawdopodobnie na razie otwarte tylko będą te szkoły, które posiadać będą dostateczne zapasy węgla. — Obecnie zarząd miasta czyni starania, ażeby zakłady te zaopatrzyć należycie w opał, natrafia to jednak na wielkie trudności, gdyż Centrala handlowa zmniejszyła bardzo znacznie kontyngent węgla dla Krakowa, ilość ta obecnie nie wynosi nawet dwóch wagonów dziennie.

Aprowizacya miasta. Na wszystkich placach targowych w Krakowie widać codziennie tłumy osób, kupujące ziemniaki miejskie, których transporty, aczkolwiek zmniejszone, stale na rachunek miasta nadchodzą. Jakość tych ziemniaków jest bardzo rozmaitą, a znaczny ich procent z powodu ostatnich silnych mrozów jest zmarzły. Miejskie kuchnie obywatelskie mają zapewnioną dostawę ziemniaków, mimo licznych trudności i nadmiernych cen.

Obecnie korzysta z miejskich kuchni obywatelskich, tanich kuchni ludowych, oraz innych zakładów dobroczynnych przeszło 15.000 osób, czyli, że każdy dwunasty mieszkaniec Krakowa korzysta z instytucyj aprowizacyjnych miejskich. Zbytecznem jest wyjaśniać, że to żywienie ludności w obecnych czasach przy licznych coraz większych brakach pochłania ogromne sumy.

Miejskie kuchnie obywatelskie w Kakrowie. Spis potraw od dnia 5 do 11 b. m. jest następujący:

Poniedziałek, 5 b. m.: obiad: barszcz z ziemniakami, kasza jaglana ze słoniną, kompot ze śliwek; kolacya: knedle ziemniaczane ze słoniną. Wtorek, 6 b. m.: obiad: zupa jarzynowa, zrazy siekane i ziemniaki; kolacya: jarzyna z potrawą mięsną. Środa, 7 b. m.: obiad: zupa ziemniaczana, pęcak z grochem ze słoniną, miodownik; kolacya: płatki z kapustą lub pierogi z kwaśną kapustą. Czwartek, 8 b. m.: obiad: kapuśniak, sznycle z sosem i ziemniaki; kolacya: jarzyna z potrawą mięsną. Piątek, 9 b. m.: obiad: zupa kminkowa z płatkami, fasolka na kwaśno, placek; kolacya: kluski ziemniaczane. Sobota, 10 b. m.: obiad: zupa z ryżem, kiełbasa z sosem i ziemniaki, kolacya: bigos. Niedziela, 11 b. m.: obiad: krupnik, klops z kapustą i ziemniaki.

Targ dzisiejszy tak samo, jak poprzednie, należał do bardzo słabych, nabiału brakowało zupełnie. Do godziny 10 przed południem odważono na miejskiej kontrolnej wadze zaledwie 30 kilogramów masła, którego cena maksymalna wynosiła 12 K za 1 kilogram. Jaja płacono po 24 h za sztukę, ale przeważnie przy interwencyi żołnierzy policyjnych.

Ceny gęsi i indyków były bardzo wysokie. Za gęsi chude żądano 35—40 K za sztukę, za tłuste 70—80 K, za indyki 60 K, a nawet i więcej.

Malarska wystawa legionowa w Warszawie. — W dniu 1 kwietnia otwartą będzie w Warszawie wielka wystawa legionowa. Wszyscy artyści malarze, służący w Legionach polskich, a jest ich 14, mają obowiązek dostarczyć obrazów na tę wystawę. W tym celu komenda udzieliła im urlopów. Wielu z nich przybyło do Krakowa. Między innymi bawią w Krakowie chorążowie: Stanisław Janowski, Wincenty Wodzinowski, K. Sichulski, którzy przygotowują w swoich pracowniach interesujący plon, przeważnie z dziedziny tematów i przeżyć wojennych.

Towarzystwo Bratniej Pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych zawiadamia, że pozostałe losy loteryi artystycznej, urządzonej przy sposobności zebrania towarzyskiego w cukierni Michalika w dniu 22 stycznia b. r., są do nabycia w lokalu Towarzystwa Bratniej Pomocy, plac Matejki, codziennie między godziną 5—7 wieczorem. Losowanie odbędzie się dnia 25 marca b. r. Wygrywające numera zostaną ogłoszone w dziennikach. Na loteryę ofiarowali swoje obrazy profesorowie: Axentowicz, Mehoffer i Weiss, oraz pp.: Pronaszko, Sichulski i p. Weissowa.

Inwalida, jako rzemieślnik. W sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego, ulica Straszewskiego l. 28, II piętro, wygłosi dzisiaj, w piątek, o godzinie 7 wieczorem, kierownik szkoły inwalidów, inżynier Eugeniusz Tor, odczyt pod tytułem: »Inwalida, jako rzemieślnik«. Temat z powodu aktualności i potrzeby zrozumienia sprawy inwalidów powinien zainteresować szersze koła publiczności, w szczególności ześ wszystkich rzemieślników, rękodzielników i przemysłowców.

Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnymi. Prelegent wyświetli na podstawie własnych doświadczeń i spostrzeżeń, poczynionych w szkole, mało przez ogół zrozumiałą sprawę zdolności inwalidy do pracy. Wstęp bezpłatny.

Z sali koncertowej. Dotkliwie odczuwać się dającemu brakowi muzyki kameralnej w Krakowie zaradził Instytut muzyczny. Opierając się na tradycyi powodzenia, zdobytego na tym terenie w czasie przedwojennym, wskrzesza wieczory komnatowe, przeznaczając całą ich seryę na chronologiczne przesunięcie najwybitniejszych przedstawicieli klasycyzmu. Pierwszy z zapowiedzianego cyklu odbył się wczoraj w sali Instytutu, gromadząc doborowy zastęp miłośników muzyki ansamblowej. Usłyszeliśmy na wstępie Trio Pergolesego na fortepian, 2 skrzypców i wiolonczelą wykonane stylowo i z ogromnem poczuciem rytmiki i cieniowania przez p. Klarą Umlaufową, oraz pp. Giebułtowskiego. Przedstawicielką pieśni w formie klasycznej była p. L. Onyszkiewiczowa, która z wysoce artystycznem ujęciem odśpiewała utwory Lotti'ego, Jomelego i Pergolesego, trzech najwybitniejszych twórców klasycyzmu wokalnej muzyki.

Pani Klara Czop Umlaufowa, najświetniejsza interpretatorka muzyki klawecinowej, odegrała z właściwą sobie subtelną techniką stylowe tańce Couperin'a, Scarlatti'ego i Rameau, wydobywając z nich całą charakterystykę pierwszych okresów rozwinięcia się stylu i form fortepianowych. Zakończyła program sonata Tartini'ego: „Trille du diable", odegrana z brawurową techniką i doskonałem stylowem odczuciem przez prof. Giebułtowskiego.

Burze oklasków, jakiemi publiczność nagradzała wykonawców, były wyrazem żywego zadowolenia słuchaczów i szczerej ich wdzięczności za stylową wysoce artystyczną produkcyę.

wp.

Z kraju.

Inauguracya rządów dra Rutowskiego we Lwowie. We środę w południe zebrali się członkowie magistratu lwowskiego na sesyę poraz pierwszy pod przewodnictwem prezydenta dra Rutowskiego.

Zagaił prezydent dr Tadeusz Rutowski, witając gremium magistratu i w dłuższem przemówieniu, wskazując na doniosłe zadania magistratu w dobie obecnej. Wspomniawszy o pięknych tradycyach magistratu lwowskiego, jako całośc tego ciała, wezwał dr Rutowski cały personal do wytężonej, jak najgorliwszej pracy dla dobra miasta wobec ciężkich warunków. Imieniem pracowników gminy powitał dra Rutowskiego dyrektor magistratu Bol. Ostrowski, kończąc swe przemówienie temi słowy:

„Niezwykle trudne obecne stosunki wymagają niezwykłej też zabiegliwości, energii i siły. Twoje niepospolite doświadczenie, wiedza i inwencya, dają nam wszakże pewną rękojmię, iż rządy miejskie poprowadzisz znowu ku dobru kresowego grodu i jego mieszkańców.

Sławił właśnie i sławi jeszcze Lwów twoją tak owocną, wyjątkową zaiste działalność, my zaś możemy tylko ponowić tutaj zapewnienie gorliwej i sumiennej pracy we wszystkich kierunkach, które nam panie prezydencie wyznaczysz.

Polecając ogół funkcyonaryuszy miejskich twojej łaskawości, oddaję go pod Twe rozkazy na pożytek ogółu".

Z kolei zajęto się bieżącemi sprawami gminy. — Udzielono cały szereg subwencyi. Między innemi dla K. B. K. przeznaczono 5.000 koron. Przyjęto wkońcu zapis ś. p. Wład. Kilarskiego, em. prof. na fundacye dobroczynne, w kwocie przeszło 4.000 K.

Urzędowy handel wymienny na rogatkach lwowskich. Ciekawe próby handlu zamiennego przeprowadza się obecnie na rogatkach lwowskich. Rzecz ta, zainicyowana przez komendanta miasta Lwowa, gen.-majora Rimla, a prowadzona pod zarządem miasta, ma na celu umożliwienie nabycia dla miasta artykułów, których po wsiach jest więcej, jak: jaja, masło, ser i t. d., i nawzajem ułatwienie gospodarzom wiejskim nabywania przeróżnych towarów, n. p. soli, nafty, których na wsi nie tak łatwo dostać. Handel zamienny odbywa się pod kierownictwem sekretarza magistratu, przy zastosowaniu stałej taryfy na zamieniane artykuły. Każdy gospodarz wiejski, chcący korzystać z tego udogodnienia, musi mieć potwierdzenie starostwa, że jest producentem, a wówczas miasto może nabywać jego towar.

Tyfus plamisty we Lwowie.

W ciągu ubiegłego tygodnia wydarzyło się we Lwowie 6 wypadków zachorowań, w bieżącym zaś tygodniu t. j. za ostatnie 3 dni zanotowano dalszych 8 wypadków. Na tyfus plamisty zapadły przeważnie osoby ze sfer najuboższych, które zwyczajnie zaniedbują wezwania pomocy lekarskiej. Najwięcej wypadków zdarzyło się w dzielnicy I.

Zwiększenie się liczby zachorowań na dur osutkowy nie ma jednak na razie charakteru epidemii, przy dzisiejszych bowiem środkach zapobiegawczych, jakiemi rozporządza miejski urząd zdrowia, jest nadzieja rychłego zlokalizowania tej choroby. Zwyczajnie w miesiącach marcu i kwietniu tyfus plamisty grasuje bardziej, aniżeli w innych miesiącach.

Wakująca katedra na politechnice lwowskiej. Na politechnice lwowskiej ma być obsadzona katedra »Encyklopedyi górnictwa, górnictwa nafty i głębokich wierceń«. Termin wnoszenia podań upływa 1 kwietnia 1917 roku. Bliższych informacyj udziela dziekan wydziału budowy maszyn profesor dr Wiesław Chrzanowski.

Porwanie ksiąg firmowych. Adwokat dr Kamieński, który jest kuratorem sądowym fabryki stolarskiej pod firmą Braci Wezelaków, zawiadomił policyę, że w drodze z ulicy Łyczakowskiej na Wulkę zginęły z wórka ręcznego, ciągnionego przez dwóch mężczyzn, zajętych w fabryce, księgi kopiałowe rachunków firmy Wezelaków i kopiały kosztorysowe. Majątek znanej firmy Wezelaków w przeszłym roku zajęty został na rzecz państwa.

Grybów, 27 lutego. (Koncert na »Czerwony Krzyż«. — Teatr amatorski).

Staraniem tutejszej komendy rejonowej Nr 17 urządzono na rzecz »Czerwonego Krzyża« dwa przedstawienia amatorskie, oraz koncert muzyki wojskowej 13 pułku piechoty z Nowego Sącza. — Dzięki ofiarnemu poparciu publiczności, a w szczególności z Grybowa, Bobowej, Ciężkowic, Gorlic i Biecza, czysty dochód okazał się w kwocie 4.289 koron 36 hal., z czego przeznaczono część na ubogich gminy Grybowa, mianowicie 200 K na zakupno ziemniaków, oraz kwotę 359 K 36 h na rzecz odbudowy zniszczonego przez wypadki wojenne budynku »Sokoła«.

Amatorska scena wystawiła dwie wyborne 3-aktowe komedye, a mianowicie: »Grube ryby« Bałuckiego, oraz »Mąż z grzeczności« Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Wszystkim, którzy swą pracą lub ofiarnością przyczynili się do poparcia tak pięknego celu, należy się pełne uznanie.

Z Królestwa Polskiego.

Rozbiórka „pomnika hańby" w Warszawie. Nasz korespondent warszawski (Mn) donosi nam pod datą 1 b. m.: Wczoraj przystąpiono do robót celem rozbiórki obelisku na placu Zielonym, owego osławionego „pomnika hańby", wzniesionego ręką administracyi rosyjskiej gwoli pohańbienia dążności niepodległościowych polskich. Robót około rozbiórki tego pomnika, wystawionego przez Mikołaja I dla „wiernych carowi Polaków", podjęła się firma L. I. Borkowski za 6000 rubli. Na razie rozpoczęto rozbiórkę krat żelaznych wewnątrz skweru ogrodzonego również kratami żelaznemi. Kraty zewnętrzne skweru pozostaną. Po rozebraniu zas wewnętrznych i usunięciu 8 lwów ze spiża, cytów oraz napisów metalowych, nastąpi rozbiórka części okalających kolumnę pomnika, poczem zostanie ona obalona i na gruz rozbita. Ściany obelisku są murowane, wewnątrz puste.

Przy tej sposobności godzi się przypomnieć, że w czasach rewolucyjnych zarówno przeciw obeliskowi (znajdował się on wówczas na placu Saskim, a potem dopiero został przeniesionym na „plac Erywański") jak i przeciw pomnikowi Paskiewicza obok kościoła Dominikanów, zwracała się nienawiść tłumu. Co noc prawie tajemnicze ręce czyniły złośliwe psoty czujnej na owe czasy policyi. Pewnego n. p. ranka wszystkie niemal psy z Warszawy zbiegły się dokoła pomnika Paskiewicza, wyjąc żałośnie. Zastanawiano się — bez rezultatu — co wywołało tę nagłą a tak jaskrawie się objawiającą psią sympatyę... W czas jakiś dopiero dowiedziano się, że pomnik posmarował ktoś wilczem sadłem, którego zapach tak smętnie odbił się na znanem z czułości powonieniu Burków i Azorków... Zaledwie ucichła ta awanturka, nowa sensacya poruszyła całą ówczesną Warszawę. Oto któregoś dnia ujrzano bronzową postać Paskiewicza z postronkiem na szyi. Następnie, gdyż nie policya, ale cały oddział żołnierzy strzedz począł „świetnej pamięci" feldmarszałka Paskiewicza, żartownisie poczęli... upiększać obelisk „zielony".

Dziś ten pomnik hańby rozlatuje się w gruzy. Jest to symbol zmiany stosunków.

Strajk zecerów w Warszawie. Nasz korespondent warszawski donosi nam pod datą 1 b. m.: Dziś nie pojawiły się poranne dzienniki warszawskie z wyjątkiem „Przeglądu Porannego". Powodem jest bezrobocie zecerów na tle sporów o podwyżkę płac. Pertraktacye z pracodawcami są w toku i jest niepłonna nadzieja, że już w najbliższych dniach pisma zaczną znowu wychodzić.

Związek muzyków w Warszawie. Staraniem grona muzyków warszawskich powstaje „Warszawski Związek muzyków". W dniu 25 b. m. odbył się w tej sprawie w Filharmonii wiec, który miał charakter informacyjno-agitacyjny. Celem Związku jest obrona interesów ekonomicznych swych członków i popieranie ich dążeń kulturalnych. Do Związku będą mogli należeć wolni artyści, śpiewacy, instrumentaliści, nauczyciele muzyki, chórzyści, orkiestrowicze, kinematografiści i inni. — Związek zapewnia swym członkom: 1) założenie biura pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy dla swych członków; 2) ustalenia minimum płacy zarobkowej dla muzyków; 3) założenie kas: zapomogowo-pożyczkowej, emerytalnej, ubezpieczeń na wypadek śmierci; 4) niesienia pomocy lekarskiej i prawnej swym członkom; 5) posiadanie własnych: pensyonatu, księgarni z składem nut, instrumentów muzycznych na zasadach kooperatywy; 6) udzielanie subsydyów uzdolnionym swym członkom w celu uzupełnienia studyów w kraju lub za granicą; 7) organizowanie odczytów i referatów specyalnie muzycznych dla doskonalenia się członków Związku. Członkowie dzielą się na rzeczywistych, honorowych i popierających. Członek rzeczywisty opłaca jednego rubla wpisowego i 50 kop. miesięcznie, i t. d.

Za dwa tygodnie najdalej zostanie zwołane ogólne zebranie wszystkich zapisanych członków, celem wyboru zarządu. Wówczas Związek rozpocznie swą działalność, która z czasem zostanie rozszerzona przez tworzenie filii Związku na prowincyi.

Cukier dla okupacyi austryackiej w Królestwie. „Ziemia Lubelska" donosi: Na podstawie rozporządzenia generalnego gubernatorstwa wojskowego w Lublinie, zmniejsza się począwszy od 15 lutego 1917 roku miesięczną ilość cukru, przypadającą na każdą głowę ludności, na 3 i trzy czwarte polskiego funta.

Dla inteligencyi wiejskiej (lekarzy, urzędników i t p.) przyznaje się ilość przeznaczoną dla ludności miejskiej, to jest miesięcznie półtora funta na głowę.

Ze świata.

Żądania ruskie w zakresie sądownictwa. Jak donosi »Diło«, posłowie parlamentarni ruscy Petruszewicz i Lewicki byli na posłuchaniu u ministra sprawiedliwości hr. Schenka, aby mu w imieniu ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej przedstawić żądania ruskie na polu sądownictwa. Osobno podnieśli ci panowie okoliczność, jakoby język ruski zniknął teraz prawie zupełnie z aktów sądowych, bo sędziowie nie-Ukraińcy w Galicyi prowadzą protokoły nawet z ruskiemi stronami z reguły po polsku. Minister podobno, jak donosi »Diło«, wysłuchał bardzo uważnie ruskich przedstawicieli i obiecał wszechstronnie zbadać sprawę.

Zesłanie Amfiteatrowa. »Corriere della Sera« donosi z Petersburga, że dyrektor dziennika »Russkaja Wola«, znany publicysta Amfiteatrow, z rozkazu ministra spraw wewnętrznych Protopopowa został zesłany z Petersburga do Irkucka. — Amfiteatrow do niedawna bawił we Włoszech i zajmował się tam agitacyą na rzecz koalicyi. Zawinił artykułem satyrycznym o osobie Protopopowa.

Z aprowizacyi Berlina. O stosunkach aprowizacyjnych stolicy Niemiec świadczą następujące informacye dzienników berlińskich:

Rozporządzeniem magistratu berlińskiego uregulowany został wyrób i sprzedaż kiełbasy. Następujące gatunki kiełbasy mogą być wyrabiane: 1. świeża kiszka z krwi z dodatkiem bułki; 2. świeża wątrobianka z dodatkiem bułki; 3. świeża kiełbasa z wodą do gotowania i parówki z grubo siekanego mięsa; 4. kiełbasa parowa, wiedeńska, wrocławska i t. d.

Cena kiszki z krwi z dodatkiem bułki i wątrobianki wynosi 1.40 mk. za funt.

Prócz tego wolno wyrabiać kiszkę kaszaną z krwią, ale bez żadnych dodatków mięsa, ziemniaków lub marchwi. Ta kiszka karcie na mięso nie podlega. Cena nie winna przenosić 60 fen. za funt.

Dozwolony też jest wyrób kiełbasy z mięsa królików, z ryb, jarzyn i muszli, ale pod warunkiem, że nie będzie dodane ani mięso, ani tłuszcz, ani wnętrzności. Ceny maksymalne na te gatunki kiełbas jeszcze nie są ustalone. O ile jednak zbyt wygórowane ceny nie spadną, zostaną ceny maksymalne wyznaczone. Salcesony robione z mięsa, tłuszczu lub wnętrzności mogą być sprzedawane tylko na kartę, a cena ich nie winna przekraczać 1.20 mk. za funt, jak również nie wolno ich sprzedawać w puszkach lub naczyniach. Wyrób kiszek wymienionych pod 1 i 2 został oddany przez magistrat specyalnym fabrykantom. Kiełbasy sprowadzone do Berlina podlegają cenie maksymalnej bez względu na to czy użyto do wyrobu produktów krajowych czy zagranicznych.

Świeże kiszki sprowadzone z innych miejscowości, winny być zaopatrzone w nazwisko fabrykanta, plombę i nazwę miejscowości, gdzie je wyrabiano; karta z tymi napisami ma pozostać przy kiełbasie do końca sprzedaży jej.

Związek polski lekarzy i przyrodników w Petersburgu. Z Petersburga donoszą: Dnia 10 lutego odbyło się w „Ognisku" XLII uroczyste ogólnonaukowe posiedzenie „Związku", poświęcone uczczeniu zasług 25-letniej działalności wysoce zasłużonego członka „Związku" prof. dr inż. Szymona Dzierzgowskiego, dyrektora cez. instytutu medycyny doświadczalnej, z następującym porządkiem dziennym. Prezes i członek honorowy „Związku" prof. dr St. Zaleski. „Słowo wstępne poświęcone jubilatowi". Prof. dr Stanisław Zaleski: „Szymon Dzierzgowski, jako chemik fizyologiczny". Doc. dr Zdzisław Sowiński: „Szymon Dzierzgowski, jako bakteryolog". Dr med. Bolesław Wilamowski: „Szymon Dzierzgowski, jako hygienista". Dr Aleksander Ławrynowicz: „Szymon Dzierzgowski, jako serolog". Przemówienia prof. dr J. Talko-Hryncewicza i doc. dr Wł. Janowskiego, jako przedstawicieli instytucyj naukowych i społecznych miejscowych i zamiejscowych. Ogólny hołd uznania „Związku" dla zasług naukowo-społecznych i obywatelskich Szymona Dzierzgowskiego.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W piątek, dnia 2 marca: »Zmartwienia pana Hamelbeina«, komedya S. Krzywoszewskiego.

Repetoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek, dnia 2 marca: »Wesoły astronom«.

Zmarli:

Dnia 2 lutego b. r. umarł w Brzesku Rajmund Mora Korytowski, oficyał urzędu podatkowego, w 46 roku życia.

Uproszczenie małżeństw wojennych.

Minister spraw wewnętrznych wydał dnia 10 lutego b. r. do wszystkich politycznych władz krajowych następujące rozporządzenie:

W sprawie zawierania ślubów przez osoby wojskowe (z obrony krajowej i pospolitego ruszenia), tudzież przez osoby, powołane do świadczeń wojskowych na mocy ustawy z dnia 26 grudnia 1912 roku i noweli z dnia 18 stycznia 1916 roku, które podczas obecnej wojny czy to poraz pierwszy, czy też po urlopie, chorobie i tym podobnie po kilkakroć idą do armii, udziela ministerstwo spraw wewnętrznych obu oblubieńcom uwolnienia od drugich i trzecich zapowiedzi, a zupełny indult dla tych ślubów, których zawarcie byłoby zakwestyonowane, a nawet wykluczone z powodu zbyt nagłego odejścia do armii pana młodego.

Zupełny indult udzielany jest także dla tych ślubów, które mają być zawarte przez wymienione wyżej osoby, znajdujące się w groźnym stanie zdrowia. W każdym atoli wypadku zupełnego indultu muszą oblubieńcy zeznać pod przysięgą, że nie wiedzą o żadnej przeszkodzie do zawarcia przez siebie małżeństwa.

Zarówno przy częściowym, jak przy całkowitym indulcie nie obowiązują poza tem wymogi paragrafu 72 powszechnej ustawy cywilnej.

Organ, powołany do przyjęcia uroczystej deklaracyi co do chęci zawarcia małżeństwa (duchowny) ma stwierdzić w każdym poszczególnym wypadku ważność indultu i spisać z nowożeńcami protokół, który ma być dołączony do aktów małżeństwa. Udzielenie indultu ma być zapisane w księdze metryk ślubu.

Namiestnictwo (rząd krajowy) ma zawiadomić i pouczyć o tem urzędy parafialne, a oprawę tę wobec duchownych wojskowych załatwi ministerstwo wojny i ministerstwo obrony krajowej. O ile władze polityczne udzielają ślubu wśród powyższych warunków, mają zachować te same przepisy.

Wyspa szczęśliwych.

Należałoby może dać inny tytuł, ale, poznawszy treść, niech sobie każdy z czytelników wedle temperamentu swojego »dorobi« tytuł. Chodzi o to, jak się pewni ludzie zabawiają na Semmeringu pod Wiedniem czasu wojny. Opisał te »zabawy« Wiktor Silberer w »Allgemeine Sportzeitung«, skąd opis dostał się do »Arbeiter Zeitung« i z niej dajemy tłomaczenie owej znamiennej relacyi.

»Także trzecia zima wojenna — pisze Silberer — przywiodła na Semmering bardzo licznych gości i wywołała ruchliwe życie, podobnie, jak poprzedniej zimy, tylko, że to życie przybrało obecnie formy prawdziwego skandalu. Tego roku zagnieździło się tutaj towarzystwo, dla którego żadna cena nie jest wygórowana, któremu żadna wesołość nie wystarcza. Wśród tej miłej gromadki szampan płynie potokami: dniem i nocą składane są hołdy »winu, kobiecie i pieśni« w sposób najbardziej rozpasany.

»Punktem zbornym tego towarzystwa jest hala hotelu Panhans. Kto wejdzie tu o północy, sądzi, że się znajduje w Monte Carlo, albo w nocnym lokalu wiedeńskim podczas pokoju. Na tej wyspie szczęśliwych panowie są ciągle prawie we frakach, lub smokingach, panie w strojach balowych, należycie wydekoltowane i obładowane kosztownościami. Ludziska grają, śpiewają, tańczą i piją — piją szampan bez względu na cenę. Płacą chętnie 60 i 70 koron za butelkę, a bar codziennie targuje tysiące. Są dnie z targiem w kwocie 9.000 koron.

»Gdy ludzie w Wiedniu wśród zimna i wilgoci godzinami czekają, ażeby kupić trochę węgla, ziemniaków i tłuszczu — tu żyje towarzystwo, nie wiedzące nic o nędzy wojennej, pławiące się w rozkoszach i pytające jedynie: jaka będzie jutro heca«.

Telegramy z ostatniej chwili.

Przybycie „Rochester'u" do Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bordeaux, 2 marca.

Agencya Havasa donosi:

Amerykański parowiec „Rochester" przybył do ujścia Girondy.

Zbrojenie się Ameryki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 2 marca.

Telegram iskrowy zastępcy Biura Wolffa z dnia 19 lutego donosi:

„Journal" ogłasza depeszę z Nowego Jorku **o submisyi od 1 marca na 2750 dział 75 mm. z lawetami.** Przypuszczają, że kaliber ten ma służyć do uzbrojenia okrętów handlowych.

Przeciwwojenna agitacya w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 2 marca.

Telegram iskrowy zastępcy Biura Wolffa z dnia 19 lutego donosi:

W Chicago 12.000 obywateli zebrało się w Colosseum i wśród okrzyków przyjęli **rezolucyę przeciw wmieszaniu się w wojnę.**

Propaganda angielska w krajach neutralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 2 marca.

Telegram iskrowy zastępcy Biura Wolffa z dnia 19 lutego (spóźniony):

„New York American" podaje w artykule wstępnym, że **Anglicy wydali 76 milionów na propagandę w krajach neutralnych,** w największej części prawdopodobnie w Stanach.

Echa zatopienia „Minasa".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 2 marca.

Pisma lyońskie donoszą z Nicei: Przy zatonięciu parowca transportowego „Minas" zginął serbski generał Gojkowicz i pułkownicy: Draguwin, Duliez i Ristiez.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 2 marca.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 1 bm.: Front macedoński: Słaby ogień działowy. W łuku Czerny wojska niemieckie przy rozbiciu się włoskiego ataku pojmały 5 włoskich oficerów i 31 żołnierzy. Na froncie rumuńskim utarczki placówek.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rzadca drukarni L. K. Górski.